

Raport weryfikatora

■ Marek Biernacki* 2007-02-03, ostatnia aktualizacja 2007-02-01 18:17:12.0

Raport komisji weryfikacyjnej WSI wciąż nie powstał. Mnożą się natomiast przecieki do gazet i telewizji publicznej, pełne insynuacji na temat potężnych afer, jakich rzekomo dopuściły się Wojskowe Służby Informacyjne

Seria skandali związanych z przeciekami informacji objętych tajemnicą państwową, a dotyczących ustaleń komisji likwidacyjnej i komisji weryfikacyjnej WSI zdawała się zmierzać ku końcowi. Na 1 lutego 2007 r. zapowiedziano bowiem odtajnienie i ogłoszenie przez prezydenta "Raportu komisji weryfikacyjnej" kierowanej przez ministra Antoniego Macierewicza.

Niestety, na kilka dni przed tą datą dowiedzieliśmy się, że wbrew prezydenckim zapowiedziom raport na razie nie będzie ujawniony. Stało się tak, jak w peerelowskim dowcipie: jeśli partia mówi, że zabierze - to zabierze, jeśli obiecuje, że da - to tylko obiecuje.

Jak do tego doszło? Otóż całe zamieszanie wynikało zapewne z prostego, lecz dość wstydliwego faktu: urzędnicy i doradcy prezydenta Lecha Kaczyńskiego nie tylko pogubili się w nazwach komisji i raportów związanych z likwidacją WSI i tworzeniem nowych wojskowych służb specjalnych, ale również nie znali treści ustaw, które sami przygotowywali i skierowali do parlamentu. Jak to możliwe, by autorzy nie znali własnego dzieła? Czy przypadkiem administracja prezydencka nie firmowała propozycji ustawowych napisanych gdzie indziej? Może właśnie... w komisji weryfikacyjnej?

W tym bałaganie świetnie się czuje tylko minister Macierewicz - główny kreator "porażającej" treści raportów komisji likwidacyjnej i weryfikacyjnej. Może cedzić kolejne sugestie i insynuacje na temat potężnych afer, jakich rzekomo dopuściły się Wojskowe Służby Informacyjne. Prawdziwość tych oskarżeń potwierdzić miały "setki spraw skierowanych do organów prokuratury". Jak dotąd skierowano zaledwie dwie sprawy!

Wspomniałem, że urzędnicy prezydenta pogubili się w nazwach komisji i raportów. Otóż w ramach procesu likwidacji WSI i tworzenia nowych służb wojskowych działały dwie komisje - likwidacyjna i weryfikacyjna. Ta pierwsza skończyła już swe prace, a jej raport od pewnego czasu znany jest odpowiednim władzom rządowym i parlamentarnym. Natomiast raport drugiej komisji dopiero powstaje - czemu zresztą nie zaprzecza sam Macierewicz i jego doradcy.

Nie ma zatem czego ujawniać. Do ujawnienia raportu konieczne są bowiem trzy rzeczy. Po pierwsze - jego fizyczne istnienie. Po drugie - wejście w życie ustawy zezwalającej na ujawnienie (stosowna ustawa weszła w życie 31 stycznia). Po trzecie wreszcie - wydanie przez premiera zarządzenia określającego zasady współdziałania przewodniczącego komisji weryfikacyjnej z szefami służb wywiadu i kontrwywiadu wojskowego. Od wydania tego zarządzenia uzależnione jest spełnienie obietnic prezydenta.

Tak zatem raport komisji weryfikacyjnej wciąż nie powstał - a tymczasem mnożą się przecieki z tego raportu, co świadczy o nieprofesjonalności i nierzetelności członków komisji. Odpowiedzialność za te karygodne przecieki próbuje się zrzucić na sejmową komisję ds. służb specjalnych. Jak wszelako komisja sejmowa mogłaby ujawnić raport, którego nie tylko nie otrzymała, ale którego po prostu jeszcze nie napisano?

Przy okazji warto zwrócić uwagę na kuriozalne z punktu widzenia porządku prawnego zapisy w ustawie o ujawnieniu raportu komisji weryfikacyjnej. Otóż raport ma zostać przekazany prezydentowi, premierowi i wicepremierom. Następnie prezydent ma go przekazać w celu "zasięgnięcia opinii" marszałkom Sejmu i Senatu. I tylko ci dwaj ostatni dostojnicy mają faktycznie prawo do wyrażenia opinii na jego temat - nie wiadomo zresztą, z jakim skutkiem prawnym, gdyż w ustawie nie ma o tym mowy. Zauważmy: najwięcej do powiedzenia na temat raportu będą mieć marszałkowie, a więc osoby nieponoszące konstytucyjnej odpowiedzialności za pracę służb specjalnych i bezpieczeństwo państwa.

Premier i wicepremierzy otrzymują raport wyłącznie do wiadomości - mogą go przeczytać i... nic więcej. Prezydent natomiast ma otrzymany raport opublikować, przy czym w ustawie nie ma mowy o tym, jak może on wpłynąć na jego treść.

Minister koordynator służb specjalnych i minister obrony poznają treść raportu dopiero po jego publicznym ujawnieniu, gdyż o ich wcześniejszym powiadomieniu ustawa nie wspomina. Znając zresztą szczególną "sympatię" ministra Macierewicza do swego bezpośredniego przełożonego, ministra obrony Radka Sikorskiego, trudno oczekiwać, by Macierewicz zapoznał go z treścią raportu i wynikami prac komisji weryfikacyjnej.

Ustawa pozwala ministrowi Macierewiczowi uzupełniać raport w przypadku, gdy pojawią się "nowe okoliczności". Dlatego trzeba postawić pytanie: co oznaczają zapowiedzi Macierewicza, że raport ma charakter otwarty i będzie sukcesywnie uzupełniany? Czy będą się pojawiać kolejne subraporty? Kiedy zakończą się prace nad likwidacją WSI? Czy ma to być swoista "neverending story", brazylijska telenowela?

Na razie zabawa trwa w najlepsze; młyny historii miały III RP. Jedynym tego efektem są kolejne przecieki do gazet i telewizji publicznej ujawniające sekrety nieistniejącego jakoby tajnego raportu. Dla autorów owych sensacji przecieki są zapewne dużo wygodniejsze niż otwarte - pod własnym nazwiskiem - oskarżenie konkretnych osób i narażenie się na kosztowne procesy.

Szkoda, że proces likwidacji WSI odbywał się pod hasłem o przestępczej działalności tych służb. Szkoda, że prawdziwości owego hasła postanowiono dowieść nie na drodze prawnej, lecz publicystycznej, epatując opinię publiczną różnymi sensacjami. Szkoda wreszcie, że na dalszy plan odłożono to, co dla naszego państwa jest najważniejsze - organizację nowych służb wojskowych. Już wkrótce nasi żołnierze pojawią się w Afganistanie. Tam właśnie, w warunkach prawdziwej wojny, nowe służby będą musiały udowodnić swą sprawność...

*Marek Biernacki - poseł PO, członek sejmowej komisji ds. służb specjalnych, minister spraw wewnętrznych i administracji w rządzie Jerzego Buzka

Marek Biernacki*